

# Miejsce czynu. Psychoanaliza wobec zbrodni

Szymon Radziejowski

**Abstrakt** Artykuł zamierza poddać analizie pojęcie czynu za pomocą metodologii dostarczonej przez psychoanalizę lacanowską. Obecny w nim punktem wyjścia jest morderstwo dokonane 7 maja 2025 na Uniwersytecie Warszawskim. Zamiast psychologizowania sprawcy zaproponowane zostaje rozważenie samego czynu. Odbywa się to poprzez zestawienie dwóch par pojęciowych. Pierwsza z nich, przejście do czynu i wyczynianie, pochodzi od Jacques'a Lacana. Zostaje ona uzupełniona przez komentarze Jacques'a-Alain'e'a Millera i Bogdana Wolfa oraz postawiona w kontekście pojęcia psychozy zwykłej. Jako taka okazuje się jednak niewystarczająca. Z pomocą przychodzi użyte przez Jeana Alloucha pojęcie epickiego skoku jako przeciwieństwa przejścia do czynu. Nałożenie na siebie tych dwóch par pojęciowych pozwala opracować strukturę czynu, dzięki której zostaje on zlokalizowany w przestrzeni pomiędzy dwiema śmierciami. Ta lokalizacja służy następnie krytyce ujęcia czynu przez Pierre'a Legendre'a w *Zbrodni kaprala Lortie*. Artykuł kończy się analizą przywoływanego powyżej morderstwa w kontekście opracowanych w eseju przypadków.

**Słowa kluczowe** czyn, przejście do czynu, acting-out, epicki skok, narracja, lęk.

**Abstract** The article aims to analyse the concept of the act, by means of the methodology of Lacanian psychoanalysis. Present in it is the murder committed on May 7th at the University of Warsaw. Instead of the psychologization of the murderer, an inquiry into the concept of the act itself is proposed. It is conducted by juxtaposing two pairs of concepts. The first, the passage to the act and the acting-out, comes from Jacques Lacan. It is supplemented by comments from Jacques-Alain Miller and Bogdan Wolf and placed in the context of the concept of ordinary psychosis. As such, however, it proves insufficient. Jean Allouch's concept of the epic leap as the opposite of passage to the act comes as an alternative. Superimposing these two pairs of concepts allows us to develop a structure of the act, thanks to which it is located in the space between two deaths. This location is then used to criticize Pierre Legendre's approach to action in *The Crime of Corporal Lortie*. The article concludes with an analysis of the above-mentioned murder in the context of the cases discussed in the essay.

**Keywords** act, passage to the act, acting-out, epic leap, narration, anxiety.

wunder  
block

Psychoanaliza i Filozofia

2025 [5]

wunderblock

2025, nr 5, s. 121–136

ISSN 2720-4391



DOI: <https://doi.org/10.37240/wb.2025.5.9>

**Szymon Radziejowski**

– absolwent filozofii  
na Uniwersytecie  
Warszawskim.

Współorganizator  
konferencji  
„Psychoanaliza Teraz”,  
współprowadzący  
koła naukowego myśli  
współczesnej, sekretarz  
redakcji kwartalnika  
„Civitas. Studia z filozofii  
polityki”.

[szymonradziejowski@gmail.com](mailto:szymonradziejowski@gmail.com)

S iódmego maja 2025 roku pod Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego Mieszko R. zamordował zamykającą drzwi do budynku portierkę. W momencie zdarzenia miał 22 lata. Zaatakował ją siekierą, znieważył zwłoki i ranił ochroniarza, który spróbował mu w tym przeszkodzić. W sierpniu tego samego roku znalazł się pod nadzorem i obserwacją psychiatryczną. Według prokuratora przyznał się do zarzutów, złożył wyjaśnienia co do motywów i stwierdził, że nie planował dokonania zabójstwa. Mimo to zdaje się, że był świadomy tego, co czynił. „Wyjaśnił, że miał takie przekonanie, że na świecie istnieją drapieżnicy i ofiary. A on jest drapieżnikiem i jak zabije, to stanie się drapieżnikiem”<sup>1</sup>.

Za sprawą tego wydarzenia zaczęto zadawać pytania: o stan wspólnoty uniwersyteckiej w ogóle, o to, jak zmieniła się pod wpływem tego morderstwa, a wreszcie o ofiarę. Co do narzędzi, które władze uniwersyteckie stosowały dotychczas wobec ciała studenckiego, jak też ich przyszłych działań w tym zakresie, wypowiedział się Andrzej Leder<sup>2</sup>. Jego zdaniem nie należy spodziewać się żadnej systemowej, instytucjonalnej reakcji; Leder zwraca też uwagę na nieobecność mechanizmów prewencyjnych, takich jak opieka psychologiczna. Jedną z nielicznych prób bezpośredniego odniesienia się do samej ofiary możemy zauważyć na profilu Soni Burdyny<sup>3</sup>. Przywołując wywiady pracownicze, stawia ona tezę, że w aktualnej strukturze relacji pomiędzy władzami uniwersytetu, studentami, kadrą naukową i kadrą nienaukową to właśnie przedstawiciele tej trzeciej grupy mają największą szansę na zostanie „przypadkową ofiarą”.

Dotychczas nie udało mi się znaleźć jakiegokolwiek próby podjęcia tematu sprawcy tego wydarzenia. Jest to fenomen pozytywny, ponieważ zarówno ofiara, jak i wspólnota są od niego ważniejsze. W takim wypadku, o ile psychoanaliza ma możliwość w jakikolwiek sposób dołączyć do tej dyskusji, sama musi uniknąć psychologizowania mordercy. Ontologiczny problem związany z takim podejściem postawił już Klaus Theweleit w kontekście Breivika: „nie jest pacjentem. [...] Jest lekarzem”<sup>4</sup>. Traktowanie sprawcy jako efektu pomija fakt, że on sam przedstawia się jako przyczyna. Sama możliwość analizowania oddziaływań jego czynu potwierdza tę tezę. Dlatego psychoanalizie pozostaje pojęcie czynu – i sam czyn.

Należy więc zlokalizować czyn względem umożliwiającej go struktury i prześledzić podążające za nim załamanie owej struktury. Jeśli psychoanaliza pokrewna jest marksizmowi w tym sensie, że przekłada na strukturalną konieczność pojedyncze momenty, które myśl idealistyczna traktowała jako wyznaczniki istoty człowieka, to nie może uznać czynu za element zewnętrzny wobec struktury. Z perspektywy idealistycznej – i z perspektywy wyizolowanej

<sup>1</sup> PAP, *Prokuratura i obrońcy Mieszka R. chcą, by ewentualny areszt odbywał pod opieką psychiatrów*, <https://www.pap.pl/aktualnosci/prokuratura-i-obroncy-mieszka-r-chca-ewentualny-areszt-odbywal-pod-opieka-psychiatrow-0> (12.08.2025). Pisownia oryginalna.

<sup>2</sup> A. Leder, *Leder o zbrodni na UW. Zamiast realnej troski – „stan wyjątkowy”. Grozi mechanizm błędnego koła*, <https://oko.press/leder-o-zbrodni-na-uw> (12.08.2025).

<sup>3</sup> S. Burdyna, <https://www.facebook.com/sonia.burdyna/posts/pfbid02gm9PY-scieusp3mqcfXSRLAnhh-fet8c6qQPph3T2WWTYsbn-ksx3nyiC47TgSgLrDgl> (12.08.2025).

<sup>4</sup> K. Theweleit, *Śmiech morderców. Breivik i inni*, przeł. P. Stronwilk, PWN, Warszawa 2016, s. 21.

istoty – czyn stanowi miraż bezprecedensowości. Jeśli chcemy podążać za tezą Theweleita, rozwianie takiego mirażu nie powinno zredukować go do odkrycia stojącego za nim popędowego splotu. Analiza nie może kończyć się na odsto- nięciu zastony, ponieważ sposób, w jaki pewien uwarunkowany splot przejawia się jako nieuwarunkowany moment, determinuje odrębny ciąg kauzalny. Należy więc rozłożyć pojęcie czynu na składowe, dzięki którym genealogię widzialnego czynu można odróżnić od redukcji wszelkiej nadbudowy do bazy. Tymi składowymi są: przejście do czynu (*passage à l'acte*), wyczynianie (*acting-out*) i epicki skok (*saut epique*).

## ■ Różnica językowa

Różnicę pomiędzy przejściem do czynu a wyczynianiem wydobywa – albo też ustanawia – Jacques Lacan podczas swojego seminarium z 23 stycznia 1963. Wydobywa ją o tyle, o ile wcześniej stanowiła ona różnicę językową: terminem *acting-out* posłużyli się brytyjscy tłumacze Freuda, by oddać używane przez niego słowo *agieren*, podczas gdy *passage à l'acte* stanowi analogiczny termin francuskiej psychiatrii; za sprawą pozycji, jaką język angielski zajmował w po- wojennej psychoanalizie, termin *acting-out* przyjął się jako określenie na rzu- cający się w oczy efekt nieudanego przeniesienia<sup>5</sup>. Lacan ustanawia ową różni- cę, czyni nietożsamość w przekładzie nietożsamością w desygnacie. Przejście do czynu nie jest wyczynianiem, ponieważ wyczynianie odbywa się na scenie, a przejście do czynu to zejście ze sceny.

Należy pokrótce określić relację pomiędzy sceną a obiektem a, w ramach której wyczynianie i przejście do czynu stanowią anomalie. Jest to relacja wyłączenia, dzięki której jeden z jej członów, scena, określa się jako spójny, a drugi, obiekt a, uzyskuje tożsamość jako resztką procesu upodmiotowienia. Obiekt a konstytuuje ramę sceny, o ile jest niemożliwym do reprezentacji warunkiem możliwości przedstawiania. Scena jest przestrzenią, na której podmiot pragnienia, podmiot znaczącego, wchodzi w kontakt z ciałem. Ciało i znaczący nie są ze sobą tożsame, dlatego na scenie często pojawiają się elementy, których nie dałoby się odnaleźć w ciele, jak również nieobecne są niektóre części ciała. Obiekt a wyłania się w strukturze, w zasadzie organizacji sceny, na mocy tego, co nie zostało przedstawione. Scena zyskuje dzięki temu model odnoszenia się do swojego zewnątrz, do elementów, które się na niej nie mieszczą.

Lacan może nazwać obiekt a „funtem mięsa”, ponieważ dzięki niemu „można pożyczyć tyle, ile się chce, aby zapełnić dziury pragnienia”<sup>6</sup>. Podmiot pragnienia

<sup>5</sup> J. Laplanche, J.-B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Aletheia, Warszawa 2023, s. 25–28.

<sup>6</sup> J. Lacan, *Anxiety. The Seminar of Jacques Lacan Book X*, przeł. A. R. Price, Polity Press, Cambridge 2014, s. 124.

może być ekwiwalentem podmiotu znaczącego i podmiotu braku wyłącznie dlatego, że brak jest efektem znaczącego, efektem relacji znaczący/znaczoney. Dookoła tego braku organizuje się pragnienie. Obiekt a jest jednak metaforą innego podmiotu, podmiotu *jouissance*, będącego podmiotem tylko w nieściśłym sensie<sup>7</sup>. Psychoanaliza może założyć wyłącznie taki podmiot, aby określić pierwszy efekt nałożenia się znaczącego na ciało, w ramach którego ciało, w relacji znaczący/znaczoney, znalazło się po stronie znaczonego. Jeśli ciało zajmuje miejsce znaczonego i zarazem nie daje się z nim utożsamić, to jest ono tym, czego brakuje. Dlatego obiekt a należy do porządku języka: jest on sposobem, w jaki język odsyła do ciała, sposobem, dzięki któremu *jouissance* ciała staje się dostępna dla podmiotu znaczącego. Bezustanne zapełnianie braku wymaga, aby brak przyjmował ciągle kolejne zastępniki tego, co utracone. Obiekt a spełnia tę funkcję, będąc punktem, który można zapełnić na wiele sposobów. Podmiot pragnienia chce to zrobić w nadziei, że pewien z nich będzie wreszcie tym, czego mu brakuje. W ten sposób obiekt a umożliwia scenę. Sprawia, że podmiot pragnie działać na scenie, niejako licząc, że przedstawienie dobiegnie końca w sposób naturalny.

Na scenie może zostać wystawiony spektakl, choć częściej odbywają się tam wyłącznie próby. Działanie jest próbą, wyczynianie wystawieniem spektaklu, a przejście do czynu – przerwaniem go w połowie. W tym momencie teatralna metafora napotyka swoją granicę, ponieważ nie jest konieczne rozpoczęcie spektaklu, aby go przerwać. Z tej przenośni warto jednak wydobyć jeszcze jeden element: widownię. Spektakl zawsze odbywa się dla kogoś, kto go ogląda.

Wyczyniając, podmiot próbuje sprawić, aby ten ktoś zwrócił się ku niemu. W przeciwieństwie do zwykłego pokazywania się czy zabiegania o uwagę wyczynianie jest konstrukcją, która zmierza do oszukania tego, dla kogo się odbywa. Wolf pisze: „W wyczynianiu prawda uwikłana jest jako kłamstwo”<sup>8</sup>. Wyczyniający pokazuje swoje pragnienie takim, jakie ono faktycznie jest. Problem leży w tym, że przedstawia on jako bezwładne to, co w rzeczywistości ma swój wektor. Gdy dochodzi do wyczyniania, podmiot domaga się, aby jego wyczynianie zostało zinterpretowane, podczas gdy w działaniu pragnienie wyłącznie może być zinterpretowane. Ten, do kogo kierowane jest wyczynianie, zostaje więc okłamany: stworzona zostaje dla niego sytuacja, w której skupia się on na konkretnym czynie, a nie na tym, że czyn wydarzył się dla niego. Prawda „nie jest naturalna dla konstytucji pragnienia”<sup>9</sup>, więc wyradza się w kłamstwo, gdy tylko staje się obiektem pragnienia.

Scena zostaje w ten sposób naruszona, ponieważ obiekt a „jako taki nie daje się odbić w lustrze [*n'est pas spécularisable*], [więc] podmiot pokazuje go zawsze

<sup>7</sup> Tamże, s. 173–174.

<sup>8</sup> B. Wolf, *Anxiety Between Desire and the Body. What Lacan Says in Seminar X*, Routledge, Nowy Jork 2019, s. 44.

<sup>9</sup> Tamże. Jest to parafraza słów Lacana z *Anxiety*, s. 125.

od boku, z ukosa”<sup>10</sup>. Wyczyniający błądzi, gdy pokazuje obiekt swojego pragnienia na scenie. Ta bowiem przyjmuje tylko to, co zostało już odbite w lustrze, czyli daje się ujrzyć patrzącemu na wprost. Obiekt a nie ma odbicia<sup>11</sup>, więc można go zobaczyć wyłącznie, patrząc z ukosa. Dlatego też wyczynianie zarazem błądzi i wprowadza w błąd: wystawia na publiczny widok scenę, którą właściwie zinterpretować mógłby wyłącznie podglądacz. Jedynym jej efektem może być „grymas, w którym wymyka się realne”<sup>12</sup>.

Realne wymyka się wyczynianiu, ale w przejściu do czynu to ciało wymyka się podmiotowi. Wyczyniając podmiot wprowadzał na scenę zaburzenie, zakładając błędnie, że będzie ono efektem przedstawienia. Zakładał się o *jouissance* i od razu ten zakład przegrywał. Jego pomyłka polegała na tym, że pozostał podmiotem znaczącego. Przejście do czynu może być konsekwencją nieudanego wyczyniania, jak dzieje się to w koronnym przykładzie, omawianym niemalże za każdym razem, gdy pojawia się to pojęcie. Gdy ten, komu pokazywany był obiekt a, zauważa go, podmiotowość załamuje się. Młoda lesbijka, której analizę Freud zakończył po kilku sesjach, stwarza wielokrotnie sytuację, w której ojciec zobaczy ją spacerującą z ukochaną. Gdy wreszcie się to dzieje, kobieta rzuca się z mostu, pozwala sobie upaść (*niederkommen lassen, laisser tomber*)<sup>13</sup>. Przejście do czynu jest tu konsekwencją pęknięcia fantazji o byciu matką w sensie posiadania fallusa, lecz stanowi również odrębny gest. Choć może się ono prezentować jako ucieczka od, pozostaje wciąż przejściem do.

Jeśli przyjmiemy założenie Millera, że istnieją dwie ścieżki prowadzące od *jouissance* do pragnienia, przez miłość i przez lęk<sup>14</sup>, przechodząc do czynu, podmiot znajduje się na drugiej z nich. Lęk wyróżnia się spośród pozostałych afektów tym, że „nie zwodzi, nie ulega wątpliwości [*le hors de doute*]”<sup>15</sup>. Według Millera przejście do czynu charakteryzuje natomiast „niechęć dowiedzenia się czegokolwiek więcej; przechodząc do czynu, opuszcza się zwodniczość sceny na rzecz pewności, że powróci się na nią w identyfikacji, w krótkim spięciu z obiektem a, [...] w identyfikacji absolutnej z obiektem a poza sceną”<sup>16</sup>. Przejście do czynu nie może więc zostać nazwane transgresją. Kluczowym elementem zdaje się tu pewność, że opuszczenie sceny nie prowadzi do śmierci. Łączy się ona z wyrzeczeniem się woli wiedzy, co prowadzi na ścieżkę lęku. Przechodząc do czynu, podmiot przestaje dawać się zwodzić pragnieniu, ponieważ zamiast próbować uchwycić jego obiekt, zamiast fantazjować o nim, zamiast wystawiać przedstawienie, w którym ogłasza jego posiadanie, utożsamia się z nim. Podmiot pragnienia porzuca pragnienie i w tym sensie przestaje być podmiotem. Dlatego Lacan może powiedzieć, że fantazja o samobójstwie stanowi skopieczny odpowiednik przejścia do czynu<sup>17</sup>. Z tego samego powodu odróżniamy

<sup>10</sup> J.-A. Miller, *Introduction to Reading Jacques Lacan's Seminar on Anxiety II*, przeł. B. P. Fulks, „lacanian ink”, 2006, nr 27, s. 54.

<sup>11</sup> Obiekt a jest nawet paradygmatem niemożliwości odbicia w lustrze; każdy fenomen, który odsyła nas poza lustrzaność, jest w pewnym stopniu czymś, co widzimy, ponieważ nie możemy zobaczyć obiektu a.

<sup>12</sup> J.-A. Miller, *Introduction to Reading Jacques Lacan's Seminar on Anxiety II*, s. 54.

<sup>13</sup> S. Freud, *O psychogenezie pewnego przypadku żeńskiego homoseksualizmu*, w: tegoż, *Charakter a erotyka*, przeł. R. Reszke, KR, Warszawa 1996. Dla uzasadnienia przekładu i wtrącenia w dwóch językach zob. J. Lacan, *Anxiety*, s. 110 i nn.

<sup>14</sup> J.-A. Miller, *Introduction to Reading Jacques Lacan's Seminar on Anxiety II*, s. 29.

<sup>15</sup> J. Lacan, *Anxiety*, s. 76.

<sup>16</sup> J.-A. Miller, *Introduction to Reading Jacques Lacan's Seminar on Anxiety II*, s. 53.

<sup>17</sup> J. Lacan, *Anxiety*, s. 333.

owo przejście od transgresji: jeśli skończy się przechodzenie i wreszcie wydarzy się czyn, podmiot zginie z własnej ręki. W absolutnej identyfikacji z obiektem a poza sceną rozstrzyga się los przechodzącego do czynu: o losie podmiotu rozstrzyga jego obiekt. Kiedy młoda lesbijka pozwoliła sobie upaść, nie zaszło odniesienie do jakiegokolwiek instancji. Stała się tym, czego chciała, co wyczyniając tylko, pokazywała jako własne. O ile podmiot przechodzi do czynu, czyli jeszcze do niego nie przeszedł, powraca na scenę, czyli powraca do bycia podmiotem. Przejście do czynu nie wprowadza nic na scenę, a raczej umożliwia podmiotowi pewną rekonfigurację samego siebie.

W kontekście psychoz zwykłych proces ten rozważali Éric Laurent i Sebastian Godlewski. W artykule *Psychoanalityczne leczenie psychozy* pierwszy z nich stwierdza, że przejście do czynu jest „jednym z fundamentalnych sposobów nazywania”<sup>18</sup>. Należy w tym momencie zaznaczyć, że psychoza zwykła to kategoria raczej epistemiczna niż obiektywna<sup>19</sup>. Charakteryzuje się ona prowizorycznością imienia ojca, prowizorycznością podatną na zaburzenia ilościowe. Przejście do czynu umożliwia podmiotowi psychozy zwykłej nadanie imienia wiążącego *jouissance*. Operuje więc na przywołanym powyżej mechanizmie identyfikacji absolutnej, dzięki której podmiot może zejść ze sceny z pewnością, że na nią powróci. Wraz z identyfikacją wytwarza sobie prowizoryczne imię ojca, dzięki któremu powróci do *jouissance* związanej ze znaczącym. O ile Laurent zaleca ostrożność wobec tego procesu, proponując alternatywne sposoby uśmierzenia bólu wywoływanego przez niezwiązaną *jouissance*, o tyle Godlewski opisuje przypadek analizanta, który trafił do niego już po swoim przejściu do czynu. W ramach tego przejścia do czynu P. „porzucił swoje ciało”, co spowodowało utratę ręki wskutek odmrożenia<sup>20</sup>. Dzięki analizie był jednak w stanie związać *jouissance* przez odniesienie się do protezy jako do ograniczenia, z którym musiał sobie poradzić. Potrzebował pozbyć się fragmentu siebie, aby móc się do niego odnieść. Dopiero wtedy P. był w stanie ustosunkować się do własnego ciała. Co znaczące, zawiązanie to odbywało się w relacji do odbitego w lustrze ciała z protezą. Identyfikacja absolutna przywraca podmiot scenie w zmienionej formie. Przejście do czynu kończy się albo samobójstwem, albo możliwością zmiany. Jej aktualizacja zależy od analityka.

## ■ Alternatywna różnica

Gdy analizujemy parę pojęć wyczynianie / przejście do czynu, pojawia się pewien problem. Narzuca się ona jako para oparta na Heideggerowskiej z ducha

<sup>18</sup> É. Laurent, *Psychoanalytical treatment of the psychoses*, przeł. T. Lachin, „Psychoanalytical Notebooks”, 2013, nr 26.

<sup>19</sup> J.-A. Miller, *Efekt powrotu do psychozy zwykłej*, przeł. B. Kowalów, „Psychoanaliza”, 2016, nr 7, s. 60. Pojęcie to wprowadzone zostało przez Millera w kontekście kliniki realnego, w której psychoza stanowi paradygmatyczną strukturę aparatu psychicznego. Psychoza zwykła lokalizuje nerwice, które charakteryzują się okresowym popadaniem w psychozę, często zupełnie niezapowiedzianym.

<sup>20</sup> S. Godlewski, *Przejście do czynu a synthom*, „Psychoanaliza”, 2016, nr 7, s. 114.

różnicy pomiędzy (byciem) właściwym i niewłaściwym bądź autentycznym i nieautentycznym. Wyczynianie zdaje się lokować po stronie egzystencji niewłaściwej, zdanej na łaskę przygodnej gry znaczących, a przejście do czynu wyraża egzystencję właściwą, opartą tylko na własnej nicości. Niezależnie od stopnia, w jakim Lacan wprowadził tę różnicę w taki właśnie sposób, potrzebuje ona czegoś trzeciego, co powstrzymałoby ją od właściwej Heideggerowskim schematom tanatyczności<sup>21</sup>. Owo trzecie rozwiązanie możemy odnaleźć w książce Jeana Alloucha *Nowe uwagi o przejściu do czynu*<sup>22</sup> w pojęciu epickiego skoku (*saut epique*). Zostaje ono wprowadzone w reakcji na nadużywanie przez francuskich psychoanalityków pojęcia przejścia do czynu gwoli opisanu ataków terrorystycznych.

Epicki skok nie jest przejściem do czynu, ponieważ stanowi alternatywną odpowiedź na alternatywę (*vel*) alienacji. Ta została wprowadzona przez Lacana w *Pozycji nieświadomego* na przykładzie formuły „pieniądze albo życie” lub „wolność albo śmierć”<sup>23</sup>. W ramach tej alternatywy przedstawione są dwie opcje, z których podmiot musi z konieczności wybrać jedną. Zazwyczaj wybrane zostanie życie, w którym brakować będzie pieniędzy. Cokolwiek nie zostanie jednak przez niego wybrane, przeminie w braku wytworzonym przez to, co zostało odrzucone. Alternatywa alienacji konstytuuje więc podmiot jako wybrakowany i tracący w tym braku wszystko, czego mu zbywa. O ile dwie alternatywy – alienacji i separacji – opisują proces wyłaniania się podmiotu nieświadomego, wybrakowanego o ciało, wprowadzona przez Alloucha alternatywa czynu pojawia się dla podmiotu już ukonstytuowanego: myślącego i będącego.

W przeciwieństwie do przejścia do czynu epicki skok jest realizacją myśli jako takiej, wyrażonej i świadomej siebie samej. Jest zrazu sensowny, wpisany w historię. Te dwie modalności czynu (przejście do czynu, epicki skok) dają się łatwo umieścić w ramach alternatywy skonfigurowanej przez alternatywę alienacji: gdzie myślę, nie jestem (epicki skok); gdzie jestem, nie myślę (przejście do czynu)<sup>24</sup>.

Epicki skok teoretycznie dopełnia przejście do czynu, choć praktycznie je wyklucza. Wyczynianie nie dopełnia alternatywy, jaką wprowadziło przejście do czynu, o ile odbywa się dalej wewnątrz dialektyki pragnienia, poza którą znajduje się czyn. Epicki skok wymaga od podmiotu wyskoczenia poza pragnienie, o ile nie ma już żadnego odniesienia do tego, że podmiot żyje. Tam, dokąd doskoczy, podmiot wyłącznie myśli, nie ma go. W tym sensie epicki skok stanowi przeciwieństwo przejścia do czynu, którego podmiot porzuca myślenie i wyłącznie

<sup>21</sup> Seminarium dziesiąte, w którym wprowadzona została różnica pomiędzy przejściem do czynu a wyczynianiem, poświęcone zostało lękowi. Można nazwać je próbą Heideggerowskiego wyjścia poza dialektykę, zwłaszcza w obliczu uwag wygłoszonych w pierwszym seminarium następnego roku; por. J. Lacan, *Wprowadzenie do Imion-Ojca*, w: tegoż, *Imiona-Ojca*, przeł. R. Carrabino, J. Kotara, B. Kowalów, A. Kurek, PWN, Warszawa 2013. Jednak sama deklaracja, że „lęk nie jest bez obiektu” (tegoż, *Anxiety*, s. 131), stanowi jednoznaczny sprzeciw wobec też wyznaczających główną oś narracyjną *Bycia i czasu*.

<sup>22</sup> J. Allouch, *New Remarks on the Passage to the Act. Lacan and the Lacanians*, przeł. O. Zentner, Routledge, Nowy Jork 2025.

<sup>23</sup> J. Lacan, *Position of the Unconscious*, w: tegoż, *Écrits*, przeł. B. Fink, W.W. Norton & Company, Nowy Jork 2006, s. 713.

<sup>24</sup> J. Allouch, *New Remarks on the Passage to the Act*, s. 31.

jest. Podmiot poprzez wyczynianie pozostaje więc w pozycji, w jakiej znalazł się, rozwiązując alternatywę alienacji. Przejście do czynu i epicki skok są natomiast dwoma sposobami rozwiązania alternatywy czynu, która stanowi swoisty powrót alternatywy alienacji. Dlatego też jej efekt z konieczności rzuca się w oczy: za sprawą alternatywy alienacji podmiot konstytuuje się jako podmiot, więc gdy powraca ona jako alternatywa czynu, na chwilę rozstraja się więź między słowami i rzeczami. W ten sposób alternatywa czynu unika zarzutu o heideggeryzm – w ramach obu jej członów załamują się powiązania wewnątrz dualizmu bycia i myślenia, w oparciu o który konstytuuje się podmiot pragnienia<sup>25</sup>.

W kontekście alternatywy „nie myślę” albo „nie ma mnie” można zrozumieć przywołane powyżej słowa analizowanego przez Godlewskiego P.: „porzuciłem swoje ciało”. Porzucając ciało, podmiot puszcza je wolno. Nie zapamiętał nic, co wydarzyło się w ciągu dwóch dni przejścia do czynu. Wie tylko, że gdzieś był. Gdy w przejściu do czynu podjęta zostaje decyzja „nie myślę”, nie istnieje możliwość oddziaływania języka na ciało ani znaczący zdolny do zapisania wydarzenia *jouissance*. Dopiero absolutna identyfikacja z utraconą ręką jako oswojonym elementem zewnętrznym umożliwia wiązanie *jouissance* w znaczącym, bycie obiektem pragnienia innego, posiadanie prowizorycznego imienia ojca, dzięki któremu podmiot wyróżnia siebie jako obiekt spośród innych obiektów.

Przechodzący do czynu przestaje traktować samego siebie jako byt wyróżniający się spośród innych obiektów, aby powrócić poprzez identyfikację absolutną z obiektem niemożliwym do odbicia w lustrze, obiektem a. Lustrzaność jest tożsama z przestąpieniem obiektu a i z identyfikacją z nim. Dlatego okala ona przejście do czynu: w przypadku młodej lesbijki pozwolenie sobie na upadek jest alternatywnym tłumaczeniem *niederkommen*, czyli niemieckiego „powić” w sensie urodzić. Jej przejście do czynu było identyfikacją z czasownikiem w miejscu obiektu a, co doprowadziło do puszczenia swojego ciała, do pozwolenia mu na upadek. Niestety Freud przerwał analizę po kilku spotkaniach, więc nie wiemy, za pomocą jakiej identyfikacji powróciła ona do żywych.

Granica na lustrze charakteryzuje przejście do czynu. Jest ono podążeniem za tym, co nie daje się odbić w lustrze, aż podmiot oddali się od wszystkiego co lustrzane, aż przestanie myśleć i tylko będzie. W tym momencie może wydarzyć się identyfikacja absolutna poza sceną, dzięki której podmiot powraca do myślących. Wydarza się ona poza lustrem, lecz wychodzi od niego i powraca przez nie. O ile za identyfikacją absolutną (realną) nie podąży identyfikacja relatywna (wyobrażeniowa), podmiot przejdzie do czynu i zginie. Identyfikacja relatywna nie jest przechodzącemu do czynu dana, ale pomimo to przejście do czynu nie jest zakładem, ponieważ podmiot ma pewność, że do identyfikacji dojdzie.

<sup>25</sup> Warto zaznaczyć, że dualizm ten nie jest Kartezjański, o ile podmiot nie jest obecny ani w myśleniu ani w ciele. Szyfter „ja” gdy tylko zostanie wypowiedziany, przestaje należeć do podmiotu, natomiast ciało zostaje przestąpięte w fazie lustra. Dualizm, o jakim tu mowa, jest dualizmem bycia wykluczonym na równi z dwóch substancji, a nie obecności w nich. Pytanie, w jakim stopniu jest to obecne już u samego Kartezjusza, należy do innej pracy. Zob. np. M. Olesik, *Kwadrat przebity włóczęgą. René Descartes, Georges de La Tour, nowoczesne doświadczenie ciała i zmysłowa praktyka abstrakcji*, IBL PAN, Warszawa 2020.

Epicki skok odwraca się tyłem do lustra. Przestaje zajmować się tym, co w lustrze daje się odbić, a co nie, ponieważ takie rozważania podtrzymują w podmiocie chęć wpatrywania się w lustro. Podmiot dokonał identyfikacji symbolicznej z pozycją, w której każda identyfikacja wyobrazeniowa jest nieistotna. Skoczek wie, w jaki sposób odróżniać od siebie obiekty, ale nie interesuje się tym, dlaczego tylko niektóre z nich ukazują się na tafli lustra. Podejmuje decyzję, że myśli tam, gdzie go nie ma, że jego zadaniem jest wyłącznie uporządkować pewien zbiór, z którym nie musi wchodzić w żadną relację.

Dla Alloucha paradygmatycznym przykładem takiego podmiotu jest džiha-dysta. Posiada on historię, w którą jego czyn z konieczności zostanie wpisany. Akt terroryzmu, choć Allouch wzbrania się przed tym terminem<sup>26</sup>, stanowi moment w pewnej historii. Dokonując epickiego skoku, podmiot podejmuje decyzję „nie ma mnie”, traci relację do samego siebie, ponieważ jedyne możliwe odniesienie stanowi dla niego ciąg zdarzeń, który ma za zadanie uzupełnić bądź dokończyć. Na poziomie widza, charakteryzuje się on zwróceniem ku innemu jako obiektowi ataku (choć wiele spośród udokumentowanych przypadków przejścia do czynu również polega na przemocy wobec innego; Allouch w swojej książce omawia głównie przejścia do czynów Louisa Althussera i Marguerite Anzieu).

Analizując motywy stojące za atakami na World Trade Center z 11 września, Allouch pisze:

Sprawa nie dotyczyła więc zabijania ciał, ale tego, że serca niewierzących trzeba zaatakować, nawet gdy przestaną bić. Dlatego nie możemy umieścić tych wiecznie ułaskawionych serc nigdzie indziej niż w przestrzeni pomiędzy-dwiema-śmierciami, z których jedna strona może być śmiercią wieczną<sup>27</sup>.

Lokalizacja epickiego skoku pomiędzy-dwiema-śmierciami rozjaśnia konieczność przypisania go do alternatywy czynu po stronie „gdzie myślę, nie jestem”. Przestrzeń ta, wprowadzona przez Lacana przy okazji analizowania Antygony i Sade'a w seminarium o etyce psychoanalizy, rozciąga się od śmierci jako faktu prawno-biologicznego do śmierci jako faktu prawnego. Pierwsza śmierć wyłącza podmiot spośród żyjących, a druga spośród władających językiem, wymazuje podmiot z wszelkiego zapisu w znaczącym<sup>28</sup>. Epicki skok dokonany 11 września operował pomiędzy tymi śmierciami, przechodząc przez pierwszą i organizując inskrypcję w odniesieniu do drugiej. Cechą wspólną wszystkich epickich skoków jest intencja reorganizacji imion w zależności od narracji przyjmowanych przez skaczącego. Druga śmierć jest granicą narracji, która

<sup>26</sup> J. Allouch, *New Remarks on the Passage to the Act*, s. 19.

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

<sup>28</sup> L. Chiesa, *Supreme Being-in-Evil, Criminal Good, and Criminal Desire: Lacan After Antigone, After Sade, After Kant*, w: C. Owens (red.), *Studying Lacan's Seminar VII. The Ethics of Psychoanalysis*, Routledge, Nowy Jork 2024, s. 19.

nie może zostać w jego wypadku przekroczona, co odróżnia go od przejścia do czynu, gdzie druga śmierć jest niejako założona jako dokonana. Przywoływana często przy analizie tego pojęcia pewność jest pewnością przejścia zawczasu przez drugą śmierć. Przechodząc do czynu, podmiot nie dba o swoją śmierć biologiczną, ponieważ umarł już jako podmiot. O ile przejście to nie skończy się samobójstwem, wytwarza się możliwość powrotu do żywych przez identyfikację absolutną poza sceną, w ramach której powstaje znaczący umożliwiający wiązanie *jouissance*. O ile to się uda, podmiot zmartwychwstanie po raz drugi i nie zginie po raz pierwszy.

Antygoną, której Lacanowska interpretacja przypisuje raczej pozytywne miejsce w odniesieniu do etyki pragnienia, dokonuje według Alloucha epickiego skoku, „nie odpuszczając żadnej części boskiego prawa”<sup>29</sup>. Decyzja Kreona, aby pozostawić ciało Polinejesa bez pochówku, była próbą uśmiercenia go po raz drugi, zmierzającą do tego, by wymazać jego imię z pamięci żywych. Gdy Antygoną skupia się na imieniu swojego martwego brata, nie zważając na to, czy ona sama wciąż żyje, czy już umarła, dążąc do połączenia się z nim, reorganizuje imiona martwych po raz pierwszy, ale wciąż pomiędzy dwiema śmierciami. Jej opowieść nie zamyka się jednak w epickim skoku, gdyż jej ostatni gest, samobójstwo, można rozpatrywać jako przejście do czynu (choć nie brakuje w nim przedłużenia rozpoczętego już epickiego skoku, ostatniej wypowiedzi w kwestii struktury prawnej Teb). Antygoną wiesz się, gdy zostaje pochowana za życia, gdy pomimo braku pierwszej śmierci zostaje uśmiercona po raz drugi. W ten sposób od epickiego skoku przechodzi do czynu w momencie, w którym umiera w sensie drugiej śmierci. W epickim skoku było jej obojętne, czy umrze biologicznie, ponieważ wiedziała, co chce zrobić w kontekście swojej drugiej śmierci. W przejściu do czynu musi umrzeć po raz pierwszy, ponieważ jest już martwa jako podmiot prawny.

Alternatywa czynu ma też trzecią opcję, jaką jest wyczynianie. Nie stanowi ono ukonstytuowania się jako jeden z dwóch jej członów, ale odroczenie samego wyboru. Allouch zwraca uwagę, że moment decyzji i tak musi powrócić, gdy tylko rozpada się zakładany podmiot wiedzy, do którego wyczynianie jest kierowane<sup>30</sup>. W kontekście przestrzeni pomiędzy-dwiema-śmierciami wyczynianie stanowi negację faktu, że w jakiś sposób już jest się martwym. Wyczyniający wystawia maskaradę życia, aby uniknąć uwzględnienia swojej skończoności. Kłamie, że jest już martwy: kłamstwo to polega na ukazaniu zachodzenia relacji pomiędzy lustrem a jego ramą, sceną i obiektem a. Gdyby taka relacja faktycznie zachodziła, nie mogłaby się ujawnić, byłaby poza lustrem, więc poza innym. Identyfikacja absolutna z obiektem a poza sceną cechuje jednak przejście do

<sup>29</sup> J. Allouch, *New Remarks on the Passage to the Act*, s. 22.

<sup>30</sup> Tamże, s. 51.

czynu, a nie wyczynianie, faktyczną próbę samobójstwa, a nie markowanie, że już się ono dokonało. Wyczyniający może się zmierzyć z powrotem alternatywy, o ile jego kłamstwo – jego próba, w ramach której przedstawia się jako martwy, zamiast podjąć decyzję co do natury swojej śmierci – zostanie zauważone, o ile jego domniemany odbiorca spojrzy na nie z ukosa.

Potrójny podział czynu wprowadzony przez Alloucha lokalizuje czyn w kontekście śmierci, lecz zamiast popadać w tanatyczność, czym zagrożony jest binaryzm wyczyniania i przejścia do czynu, wprowadza śmierć jako termin analityczny, umożliwiając wielorakie odniesienie się do niej. Pozorna absolutyzacja śmierci, uczynienie z przestrzeni pomiędzy-dwiema-śmierciami struktury czynu, sprawia, że śmierć przestaje być absolutnym punktem odniesienia, a zaczyna być elementem konfigurowanym przez podmiot, który przechodzi do czynu, wyczynia lub dokonuje epickiego skoku. Schemat ten wspiera się jednak na pojęciu identyfikacji absolutnej poza sceną, wprowadzonym przez Lacana i ustanowionym przez Millera, uwypuklającym różnicę między przejściem do czynu a epickim skokiem.

Należy w tym momencie zwrócić uwagę na to, że te dwa pojęcia wykluczają się tylko do pewnego stopnia. Owo wykluczenie zachodzi wyłącznie w czasie logicznym, serii uporządkowanej ze względu na podmiot. W trakcie analizy pojedynczego przypadku epicki skok i przejście do czynu nie mogą być absolutyzowane jako jednoznacznie wyznaczające pozycję podmiotu albo ciała. Przyjęcie zastrzeżenia, nieobecnego u Alloucha, określającego alternatywę czynu jako powrót alternatywy alienacji, skłania do przyjęcia tezy o możliwości zmiany podjętego wyboru. Tak jak Lacan analizował przypadki Dory i młodej lesbijki, uznając przejście do czynu za efekt wyczyniania doprowadzonego do końca, tak też należy odnieść do siebie pojęcia przejścia do czynu i epickiego skoku. O ile podmiot jest podzielony pomiędzy ciało a znaczące, powracająca alternatywa alienacji nie musi, do czasu, kiedy podmiot umrze, z konieczności uniemożliwiać mu zmiany wektora jego działania. Widać to na omówionym wyżej przykładzie Antygony: gdy zmienia się rodzaj śmierci, do którego się odnosi, bohaterka przestaje dokonywać epickiego skoku i przechodzi do czynu. Mniej widoczne są przypadki, kiedy podmiot zrazu przechodzi do czynu, a dopiero później zaczyna wyczyniać. Może to być związane z miłością, jaką wyczyniający darzy znaczące, przestaniającą jego wyobrażeniowe identyfikacje. Oznaczałoby to, że nie występują one rzadziej, lecz raczej ich struktura generuje trudności w ich dostrzeżeniu.

## ■ Alternatywny przykład

Zanim struktura pojęcia czynu zostanie przyłożona do przywołanego we wstępie przypadku, należy przyrzeć się prawdopodobnie najpopularniejszej książce dostępnej w języku polskim, w której użyte zostało jedno z omówionych wyżej pojęć. Chodzi o *Zbrodnię kaprala Lortiego* Pierre'a Legendre'a<sup>31</sup>. Z perspektywy zwanej pravicowo-lacanowską książka ta omawia dokonany przez tytułowego kaprala zamach na Zgromadzenie Narodowe Quebecu. Choć danego dnia nie odbywały się obrady, Lortie wszedł do jego siedziby uzbrojony i zabił trzy osoby, raniąc kilkanaście innych. Podobnie jak w sprawie Mieszka R. ofiarami Lortiego byli głównie pracownicy budynku i administracji. Sprawca poddał się, składając broń starszemu rangą oficerowi, René Jalbertowi, który uznał go w jego randze kaprala i przekonał do formalnego poddania się.

Legendre analizuje tę zbrodnię jako przejście do czynu<sup>32</sup>. Używa on tego pojęcia w sposób dość konsekwentny, aby opisać moment, w którym jednostka porzuca człowieczeństwo na rzecz powrotu do zwierzęcego stanu natury. Zaproponowana w *Traktacie o ojcu* ontologia umożliwia mu postawienie diagnozy o nieobecności metafory ojcowskiej, skutkującej możliwością załamania się struktury podmiotowości opartej na umiejętności wyróżniania innych ludzi jako odniesionych tak samo do tego samego prawa filiacji poprzez język. Diagnoza ta przypomina rozważania Millera na temat psychozy zwyczajnej, charakteryzującej się prowizorycznością imienia ojca umożliwiającego wiązanie *jouissance* przez znaczące, różni się jednak od tych analiz w kwestii zasadniczej. Gdy przechodzący do czynu schodzi ze sceny, wkracza w ramę sceny, a nie w niezróżnicowaną materię stanowiącą jej podstawę. Dla Legendre'a „ludzkie życie otwiera się na otchłań”<sup>33</sup>, przed ześlizgnięciem się w którą ratuje wyłącznie ojciec. Jednak przejście do czynu zakłada, że operują mechanizmy niemożliwe do zlokalizowania w niezróżnicowanym chaosie. Identyfikacja poza sceną polega nie na porzuceniu językowo zapośredniczonych struktur widzialnego na rzecz samego tylko patrzenia, lecz na niemożliwości odróżnienia siebie od innych jej elementów. Oba podejścia łączy pewien aspekt nierozróżnialności, różni natomiast podejście do tego, co jest nierozróżnialne. Otchłań Legendre'a przypomina Hobbesowski stan natury, w którym różnica ilościowa jest jedyną, jaka może zaistnieć. Tymczasem Millerowskie „poza sceną” nie ma jednolitej płaszczyzny ontologicznej, lecz raczej urwane ścieżki i drogi donikąd. Podmiot podąża jedną z nich i to ona decyduje o widzialnym efekcie jego przejścia do czynu. Będzie nim albo powrót do żywych, albo samobójstwo. Powrót do stanu zwierzęcego nie jest możliwy, ponieważ taki stan

<sup>31</sup> P. Legendre, *Zbrodnia kaprala Lortie. Traktat o ojcu*, przeł. A. Dwulit, Biblioteka Kwartalnika Kronos, Warszawa 2011.

<sup>32</sup> Czytelnik polskiej edycji może jednak tego nie zauważyć, gdyż francuskie *passage à l'acte* w polskim przekładzie zostało oddane jako „rozładowanie”. Redaktorzy polskiego wydania utożsamiają *passage à l'acte* i *acting-out*.

<sup>33</sup> Tamże, s. 35.

to dla podmiotu pewna fantazja, za pomocą której wyobraża on sobie własne źródło.

Przeciwko tezie, że Lortie przechodził do czynu, można postawić jeszcze jeden zarzut. Jego czyn był zaplanowany. Kapral wiedział, co zamierza zrobić. Nawet jeśli wahał się i starał się sam sobie przeszkodzić, widział swoje czyny w ramach danej historii. Z analizy Legendre'a zdaje się wynikać, że opowiadała ona o wulgarności rządzących i rozpadzie społeczeństwa kanadyjskiego. Lortie widział jasno, gdzie rozgrywa się ta historia i jakie występują w niej figury:

Odnotowaliśmy, jak Lortie „osunął się” w swój czyn, dokonany nie w sferze prywatnej, lecz w sposób publiczny: zabójca za cel obrat nie własną rodzinę, lecz państwo, rząd Quebecu, poziom założycielskiego Odniesienia<sup>34</sup>.

Opis ten prowadzi do uznania, że pojęcie epickiego skoku lepiej opisuje morderstwo dokonane przez Lortiego niż przejście do czynu. Ontologia otchłani sugeruje, że kapral podejmuje walkę z prawem z poziomu zwierzęcia, tak jakby był wyrzutkiem walczącym przeciwko państwu. Giorgio Agamben uczy nas jednak, że wyrzutek stanowi zawsze funkcję państwa, ono istnieje zaś tylko wtedy, gdy kogoś wyrzuca<sup>35</sup>. Lortie raczej nie jest banitą. Dąży do zmiany pewnej struktury, ponieważ według niego zmierza ona w złym kierunku. Ma pewną wizję – nawet jeśli niemal wyłącznie negatywną – którą musi zrealizować. Zakłada, że umrze, działając. Znajduje się po pierwszej śmierci i chce uporządkować sprawy w odniesieniu do drugiej.

Wypowiedzi Lortiego przed atakiem mają charakter deliryczny. Z pewnością wiążą się z psychozą („chcę zniszczyć coś, co chce zniszczyć język”<sup>36</sup>). Mimo to sam czyn wpisuje się w ramy próby zbawienia. Śmierć Lortiego została już zapisana, a przed nim leży wyłącznie jej dokonanie. Sądzi, że ze świata wycofa się h e r o i c z n i e<sup>37</sup>. W trakcie rozprawy zostaje mu puszczone nagranie jego czynu, z którym nie jest się w stanie utożsamić, ale który pamięta. Tam, gdzie myślał, gdzie zapisywał swoją historię, gdzie wystawiał spektakl, nie było go zarazem na poziomie cielesnym, ponieważ liczył, że umrze w trakcie, jak i podmiotowym, ponieważ stał się wyłącznie elementem w ramach realizacji planu. Lortie nie umarł ani nie zrealizował planu, więc musiał odtworzyć się na nowo, porzucić historię, w której stanowił element porażki.

<sup>34</sup> Tamże, s. 164.

<sup>35</sup> G. Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 144–154.

<sup>36</sup> P. Legendre, *Zbrodnia kaprala Lortie*, s. 119. Podany tam opis działań kaprala w dniach zbliżającego się ataku sprawia wrażenie, jakby był on w momencie podejmowania decyzji w alternatywie czynu. Nie jest wykluczone, że niektóre z nich podpadały pod kategorię przejścia do czynu. Omawianą tu kwestią jest jednak sam czyn, a nie, jak w książce Legendre'a, prowadzące do niego okoliczności.

<sup>37</sup> Tamże, s. 125.

## ■ Powrót na UW

Tylko przejście do czynu i epicki skok można nazwać czynem w sensie ścisłym. Wyczynianie jest im pokrewne zarazem na mocy strukturalnej, jak i na mocy mirażu, jaki stwarza. Ten jednak rozwiewa się, ujawniając, że podmiot jeszcze nie umarł ani po raz pierwszy, ani po raz drugi. Bez uznania samego siebie za martwego nie może nic uczynić. Wyczynianie odracza alternatywę czynu. Gdy się skończy, nie musi ona jednak powrócić. Wyczynianie udaje się wtedy, gdy jego odbiorca zapomni, że ktoś przed nim wyczyniał. Nieobecność czynu w wyczynianiu wymyka się bez odpowiedniego spojrzenia.

Na gruncie tej definicji staje się zrozumiałe, dlaczego wszystkie przypadki analizowane powyżej zapisują się w alternatywie przejścia do czynu i epickiego skoku. P. przeszedł do czynu, podczas gdy Lortie dokonał epickiego skoku. Antygona w określonym momencie zmieniła swój wybór z drugiego na pierwszy. Za każdym razem wymagało to uznania własnej śmierci w alternatywie: „niezależnie, co zrobię, jestem martwy dla świata” albo „muszę zrobić konkretną rzecz w konkretnym systemie odniesień, wobec czego moje biologiczne życie nie ma żadnego znaczenia”. Obie strony mogą prowadzić do pierwszej śmierci. Przejście do czynu może się skończyć powrotem do żywych lub zniknięciem. Podmiot jest tu na łasce rozproszonych dookoła niego obiektów. Epicki skok nie ma z konieczności końca, ale w obu omawianych momentach w serii skończył się wraz z kresem historii, w jaką wpisywał się czyn. Lortie doświadcza tego dopiero na sali sądowej, gdzie wydarzenia 8 maja 1984 wyświetlają się przed nim uniezależnione od opowieści o złym ojcu zasiadającym na ławach Zgromadzenia Narodowego. Antygona przechodzi do czynu, gdy prawa boskie, których była emisariuszką, przestają obowiązywać, gdy nie ma już nic do powiedzenia w swojej sprawie. W obu przypadkach prawo ludzkie było w stanie wyznaczyć granicę mirażowi prawa idealnego.

Morderstwo dokonane 7 maja 2025 na Uniwersytecie Warszawskim można dołączyć do tej serii. Taki akt interpretacyjny nie oznacza jednak postawienia diagnozy: dołączenie do serii umiejscawia ten czyn w alternatywie wyłącznie na mocy izomorficzności udostępnionych przez prokuraturę informacji. Nie są one pewne, ponieważ obrońca Mieszka R. podważa ich prawdziwość, nie uzupełniają ich też obserwacje psychiatrów sądowych, dziś niedostępne osobom postronnym.

Przekonanie Mieszka R., „że na świecie istnieją drapieżnicy i ofiary. A on jest drapieżnikiem i jak zabije, to stanie się drapieżnikiem”, lokalizuje jego czyn po stronie epickiego skoku. Jego struktura opiera się na podziale ludzi na dwie

grupy, pomiędzy którymi zachodzi jednoznaczna relacja wyższości. Historycznie daje się w nim usłyszeć Weiningerowski dualizm mężczyzn/chrześcijan i kobiet/żydów. Współcześnie rzuca się w oczy jego powiązanie ze skrajnie pravicowymi celebrytami, którzy jak Andrew Tate nawołują do „wyrwania się z matriksa” poprzez stosowanie przemocy względem kobiet. Drapieżnik, w przeciwieństwie do ofiary, nie boi się innych, ponieważ nie wchodzi w inne relacje niż relacja przemocy. Zajęcie tej pozycji to dość często próba ucieczki przed lękiem: uporządkowanie pola widzialności tak, aby każda anomalia dawała się wyjaśnić albo była zniszczona jako anomalia. Przemoc prezentuje się jednak jako konieczna nie tylko dla uniknięcia lęku, ale też dla samej struktury narracji. W przywołanych wyżej słowach kryje się ta dwuznaczność: R. jest drapieżnikiem, ale też stanie się nim dopiero wówczas, gdy zabije. Podmiot pojmany przez historię o drapieżnikach i ofiarach, mężczyznach i kobietach, prawdzie i matriksie, zarazem znajduje się w miejscu zwycięzcy na mocy samego uczestniczenia w narracji, jak też zobowiązuje się do potwierdzenia tego statusu poprzez rzeczywistą realizację narracji. Umieszczenie Mieszka R. w serii czynu po stronie epickiego skoku jest uznaniem jego czynu za element narracji, w której sam sprawca nie liczy się wyłącznie jako element.

W tym miejscu docieramy do granicy psychoanalitycznego podejścia do czynu. Określenie jego miejsca nie pociąga za sobą charakterystyki jego sprawcy. Ten jest w gruncie rzeczy nieistotny, zwłaszcza jeśli informacje, jakie pojawiają się na jego temat w przyszłości, nie unieważnią tezy o epickim skoku. Jako jednostka wyrażał on pewną ideologię, która jest o wiele bardziej niebezpieczna niż on sam. Jego czyn był jej pewną konkretyzacją i naturalną konsekwencją. W relacji do niej źródłem oporu było dotychczas wyłącznie prawo ludzkie. Pytanie o stopień, w jakim może ono interweniować w ideologię stanowiącą źródło tego rodzaju czynów, wykracza poza ramy tego eseju.

## Bibliografia

- J. Allouch, *New Remarks on the Passage to the Act. Lacan and the Lacanians*, przeł. O. Zentner, Routledge, Nowy Jork 2025.
- G. Agamben, *Homo Sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- S. Burdyna, <https://www.facebook.com/sonia.burdyna/posts/pfbid02gm9PYscieusp3mqcfXSRLAnhhfet8c6qQPph3T2WWTYSbnksx3nyiC47TgSgLrDgl> (12.08.2025).
- L. Chiesa, *Supreme Being-in-Evil, Criminal Good, and Criminal Desire: Lacan After Antigone, After Sade, After Kant*, w: C. Owens (red.), *Studying Lacan's Seminar VII. The Ethics of Psychoanalysis*, Routledge, Nowy Jork 2024.
- S. Freud, *O psychogenezie pewnego przypadku żeńskiego homoseksualizmu*, w: tegoż: *Charakter a erotyka*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996.

- S. Godlewski, *Przejsie do czynu a synthom*, „Psychoanaliza”, 2016, nr 7.
- J. Lacan, *Anxiety. The Seminar of Jacques Lacan Book X*, przeł. A. R. Price, Polity Press, Cambridge 2014.
- J. Lacan, *Position of the Unconscious*, w: tegoż, *Écrits*, przeł. B. Fink, W.W. Norton & Company, Nowy Jork 2006.
- J. Lacan, *Wprowadzenie do Imion-Ojca*, w: tegoż, *Imiona-Ojca*, przeł. R. Carrabino, J. Kotara, B. Kowalów, A. Kurek, PWN, Warszawa 2013.
- É. Laurent, *Psychoanalytical treatment of the psychoses*, przeł. T. Lachin, „Psychoanalytical Notebooks”, 2013, nr 26.
- J. Laplanche, J.-B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, E. Wojciechowska, Aletheia, Warszawa 2023.
- A. Leder, *Leder o zbrodni na UW. Zamiast realnej troski – „stan wyjątkowy”. Grozi mechanizm błędnego koła*, <https://oko.press/leder-o-zbrodni-na-uw> (12.08.2025).
- P. Legendre, *Zbrodnia kaprala Lortie. Traktat o ojcu*, przeł. A. Dwulit, Biblioteka Kwartalnika Kronos, Warszawa 2011.
- J.-A. Miller, *Efekt powrotu do psychozy zwykłej*, przeł. B. Kowalów, „Psychoanaliza”, 2016, nr 7.
- J.-A. Miller, *Introduction to Reading Jacques Lacan's Seminar on Anxiety II*, przeł. B. P. Fulks, „lacanian ink”, 2006, nr 27.
- M. Olesik, *Kwadrat przebity włócznieq. René Descartes, Georges de La Tour, nowoczesne doświadczenie ciała i zmysłowa praktyka abstrakcji*, IBL PAN, Warszawa 2020.
- PAP, *Prokuratura i obrońcy Mieszka R. chcą, by ewentualny areszt odbywał pod opieką psychiatrów*, <https://www.pap.pl/aktualnosci/prokuratura-i-obroncy-mieszka-r-chca-ewentualny-areszt-odbywal-pod-opieka-psychiatrow-0> (12.08.2025).
- K. Theweleit, *Śmiech morderców. Breivik i inni*, przeł. P. Stronwilk, PWN, Warszawa 2016.
- B. Wolf, *Anxiety Between Desire and the Body. What Lacan Says in Seminar X*, Routledge, Nowy Jork 2019.